TYGODNIK KATOLICKI.

1866. Grodzisk, 1 Czerwca. № 22.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

SCHIZMA WE WALCE Z KATOLICYZMEM W POLSCE.

(Ciąg dalszy.)

Nastąpiła chwila odpoczynku wytchnienia dla unii, kiedy *Paweł I.* objął rządy w Moskwie. Cesarz ten z usposobienia łagodny, zaprzestał dalszéj otwartéj wojny z unitami, a nawet w tym względzie najsurowsze do gubernatorów wydał rozkazy: Mając szczere zamiary osłodzenia losu Polakom, a zwłaszcza ściganym aż dotąd jako dzikie zwierzęta unitom, poprosił papieża o nuncyusza, z którymby sprawy kościelne mógł ułożyć. Pius VI. ciesząc się nad zwrotem w zamiarach caratu moskiewskiego, posłał do Polski w r. 1797 margrabiego Wawrzyńca Litta arcybiskupa Thebańskiego. Nuncyusz przedłożył cesarzowi obszerny memoryał, gdzie wykazując wszystkie sprawki Katarzyny, rozbierając wszystkie jéj ukazy, wszystkie zmiany, jakie po organizacyi unii greckiéj zaprowadziła, zażądał, aby wszystko, co Katarzyna na niekorzyść unii poczyniła, zniósł, wszystko, co zabrała oddał, i dawną organizacyą Kościoła unickiego wznowił. Ale cesarz nie okazał się tak łatwym i ochoczym do naprawienia wszystkich szkód, wyrządzonych Kościołowi. Polityka Katarzyny, tak zgodna z duchem schizmy, nie mogła być odrazu zmieniona i zupełnie pogrzebana w przeszłości. Żyli ludzie, narzędzia Katarzyny, którzy poświęcili życie dla jéj idei. Żył król Siestrzenczewicz, zacięty wróg unii i Stolicy papieskiéj, który umiał się wedrzeć w łaski nowego monarchy. Istniał świętych synod petersburgski, któremu schlebiało krzewienie schizmy, który na żadną cenę ani jednéj piędzi ziemi zdobytéj przez schizmę nie byłby z rąk wypuścił, owszem gotów był przeciw krzyżującemu jego zamiary i apostolstwo cesarzowi wzbudzić fanatyzm ciemnego ludu. Nie chodzi zatém o osobę cesarza czy barbarzyńcem jest, czy łagodnym, czy mu złe czy dobre chęci schizma nie dozwoli się powstrzymać, a tém mniéj wyrugować ze zdobytych pozycyi owszem prze cesarzy mimowoli na drogę raz wskazaną. Tradycya została zawiązana, a synod petersburgski dzieło dokonać usiłuje.

Ks. Siestrzencewicz i synod petersburgski oparł się wszystkiemi siły przeciw odbudowaniu dawnych stolic i diecezyi unickich, a zwłaszcza przeciw wznowieniu metropolii kijowskiéj. Dobre chęci Pawła na tém się skończyły, że ustanowiono trzy biskupstwa unickie: potockie, łuckie i brzeskie, któreby pielęgnowały resztki unii, przytém zwrócono w każdéj z tych diecezyi pewną ilość klasztorów i kościołów. Przy téj sposobności i Kościół łaciński w Krajach Zabranych urządzony został. Ustanowiono 6 biskupstw, łacińskich: w Mohilewie, na Żmudzi, w Wilnie, Łucku, Kamieńcu i Mińsku. Ks. Siestrzeńcewicz otrzymał jurysdykcyą metropolity nad wszystkiemi stolicami biskupiemi i łacińskiemi i unickiemi. Układ ten zatwierdził papież bullą „*Maximis undique pressi*" datowaną z więzienia florenckiego 18 Października 1798.

Spokój unii i zarządów następny Pawła cesarza *Alexandra I.* zakłócony nie został. Wśród wojen i zaburzeń w całéj Europie starał się Alexander łagodnością i dobrocią przywiązać Polaków do swego tronu, jednał ich obietnicami i przyrzeczeniami, otaczał ich opieką przeciw bezprawiom i nadużyciom zbyt gorliwych czynowników, dawał im pozory swobody, aby tak wstrzymywać Polaków od zawichrzeń i od zachcianek wyrwania się z pod jego ojcowskiego berła. Złego zatém względu zaniechał prześladowania dalszego unii. Podniosła się téż znakomicie unia, wolna od ucisku przez dość długi przeciąg czasu, za sprawę nuncyuszów, gorliwych biskupów i kapłanów. Ustanowiono w onym czasie kolegium duchowne w Petersburgu dla spraw Kościoła łacińskiego. Kolegium to miało się zajmować i Kościołem unickim. Znając biskupi gorliwość Siestrzencewicza, prezesa tegoż kolegium, w niszczeniu unii, domagali się reprezentacyi własnéj w temże kolegium, któraby obeznana dobrze z ich dyscypliną i obrzędem zdolna była bronić ich Kościoła. Po długich prośbach, po rozlicznych przeszkodach ze strony ks. Siestrzencewicza, a nawet po groźbach, że reprezentacyą unitów do synodu petersburgs. wcielą, niezmużone starania biskupów pomyślnym zostały uwieńczone skutkiem. W r. 1804 wydał Alexander ukaz, organizujący w kolegium duchowném wydział osobny dla spraw unickich. Wydział ten składał się z 4 członków kler. unickiego, biskupa jako członka nieodwołalnego i trzech radców prałatów podług wyboru biskupów trzech diecezyi, którzy na 3 lata wybierani byli. Dla zrównoważenia z klerem łacińskim udzielano każdemu prawo do dwóch głosów. Reklamacye mogli zanosić do senatu dyrygującego, a jeżeli tam życzenia ich uwzględnione nie zostały, do cesarza. Po długich także i usilnych staraniach biskupów połockiego i łuckiego otrzymali unici mimo oporu ks. Siestrzencewicza metropolitę. Ukazem z roku 1806 został mianowany biskup połocki Lissowski metropolitą obrządku unickiego. Oprócz tego po śmierci metropolity Lissowskiego, chcąc wynagrodzić jakokolwiek krzywdy i niesprawiedliwość wyrządzoną unitom, podzielił Alexander diecezyą brzeską na dwie części, z których jedna była wskrzeszeniem dawnéj diecezyi wileńskiéj; druga stanowiła diecezyą brzeską, powiększoną przez powiat białystocki, który pokój w Bartenstein 1807 zawarty odjął Prusom, a przydzielił do Moskwy. Wczasie tym Kościół unicki się podniósł, rozwinął, spotęgował swe siły, przygotował się na nową a ostatnią zaciętą walkę ze schizmą. W roku 1825 było w Krajach Zabranych 1466 parafii unickich, 1985 księży świeckich, 666 Bazylianów, 87 Bazylianek, 78 klasztorów, 1,428,000 wiernych.

Mówią, że cesarz Alexander dobrze był usposobiony dla religii katolickiéj. Nie zgadzamy się na to zdanie, bo obok wyżéj wspomnionych ustępstw do Ko-

ścioła unickiego, dużo jest faktów świadczących, że to dobre usposobienie pozorne tylko było, a ustępstwa wymierzone od cesarza, więcéj były skutkiem wymagalności czasu i polityki cesarskiéj, aniżeli wpływem jego przychylności. A naprzod Siestrzencewicz dokazywał, co chciał, przed jego okiem i na szkodę Kościoła kat. bez przeszkody pracował. W człowieku tym pokutował duch Katarzyny. Jak dawniéj tak i teraz naglił unitow do przechodzenia na obrządek łaciński, sprzeciwiał się wszystkim dobrym urządzaniom w unii, zmierzającym do jéj podniesienia i cesarza umiał do swych zamiarów kierować. Protekcyą okazywał jawnie ze zgorszeniem katolików Towarzystwu biblijnemu w Petersburgu. Za jego sprawą niszczono dokumenta kościelne, fałszowano brewia papieskie, a nawet ustawy koncylium Trydenckiego. Siestrzencewicz wyrobił u cesarza wygnanie nuncyusza apostolskiego z kraju w roku 1805 utworzenie nieszczęsnego kolegium duchownego dla spraw Kościoła łacińskiego, a ostatecznie ukoronował to dzieło powolnego zniszczenia wiary katolickiéj przez odnowienie w 1812 roku dawnego ukazu Katarzyny, zakazującego kommunikowania się bezpośredniego z papieżem. Ks. Siestrzencewicz wszystko czynił dla swéj przewrotnéj ambicyi, żądzy wyniszczenia i nienawiści ku stolicy Apostolskiéj. Chciało mu się koniecznie zostać papieżem w Kościele łacińskim krajach pod rządem moskiewskim. Zerwanie związku z papieżem, wygnanie na zawsze nuncyusza, kolegium duchowne rzymskie to tak dotkliwe ciosy dla wiary katolickiéj, że, niech kto jak chce broni cesarza Alexandra i głosi jego dobre chęci, my tego przyznać nie możemy. Uważamy przeciwnie, że walka, rozpoczęta przez Katarzynę z katolicyzmem w Polsce, trwa nieubłaganie i podczas rządów Alexandra; nie jest to wojna otwarta, krwawa, ale jest to robota zepsucia zimna i wyrachowana, robota przygotowawcza marnująca siły wewnętrzne i soki żywotne.

Ostatnim nuncyuszem, którego wyrok cesarski wydalił z Polski w 1805 roku był Mgr. Arezzo. Od tego czasu Moskwa nuncyusza przyjąć niechce. Podług systemu prześladowania i niszczenia katolicyzmu przyjąć nie może nikogo, ktoby ją kontrolował w jéj rozporządzeniach, przeszkadzał, ktoby zdzierał maskę przed Europą. Moskwa nuncyusza nigdy nie przyjmie, chyba, że się przeżegna z myślą nawracania ludów. A ponieważ nigdy schizma tego pierwiastku, życia, swych wrodzonych dążności się nie wyrzecze nigdy katolicy pod berłym schizmatyckich carów, obrońcy, chociażby moralnego tylko, nie otrzymają. Próżne zatem bywały chwile uniesienia i radości prawych katolików, kiedy się Moskwa odzywała, z gotowością przyjęcia nuncyusza. Był to bowiem środek do dopięcia jakich niecnych zamiarów, do wydobycia od papieża jakiego aktu potępienia na Polaków, z drugiéj strony do zochydzenia w obec ujarzmionego narodu w stolicy Apostolskiéj.

Do *Kolegium duchownego rzymskiego* założonego w Petersburgu wzięto wzór ze synodu petersburgskiego, który Piotr W. ustanowił na miejsce jednego zwierzchnika kościelnego, aby tak ująć ster rządu kościoła, religii i sumień swych poddanych. Car został głową Kościoła schizmatyckiego papieżem schizmatyków, bo synodu zadaniem było promulgować tylko ukazy cesarskie dotyczące spraw religii. W skład tego synodu wchodzili najpierwsi prałaci schizmatyccy, ale prezydenturę otrzymał świecki prokurator. Wyroki synodu były tylko exekucyjnéj natury, t. j. wprowadzanie w życie ukazów cesarskich przez prokuratora przedłożonych. Urządzenie to niezmiernie się podobało Siestrzencewiczowi, dla tego w Kościele łacińskim chciał mieć podobne, by Kościoł katolicki z pod wpływu papieża emancypować. Ztąd to kolegium powstało.

Kolegium duchowne składało się z prezesa, którym był zawsze arcybiskup mohilewski, trzech biskupów i posłów z wszystkich katedralnych kapituł 6 diecezyi. Wybór tych reprezentantów odbywał się pod wpływem rządu, a rząd starał się tamże powolne sobie umieszczać sługi. Zadaniem tego kolegium było obradować nad sprawami kościelnemi, wydawać rozporządzenia, urządzać interesa kościoła łacińskiego bez znoszenia się z Rzymem. W ważnych bardzo tylko sprawach wolno było znieść się z papieżem, ale tylko przez pośrednictwo rządu. Do składu tego kolegium należał jeszcze prokurator świecki z ramienia rządu przysłany, który był pośrednikiem pomiędzy cesarzem a duchowieństwem. Ponieważ rząd moskiewski nie odważył się otwarcie wystąpić przeciw Kościołowi łacińskiemu, nie śmiał jawnie pochwycić rządu i dyscypliny tego Kościoła w swe ręce opanował go skrycie przez to, że wolę swą objawiał w kolegium duchowném i za pośrednictwem téj instytucyi w życie wprowadzał. Przez Siestrzencewicza udało się rządowi kolegium to zamienić na posłuszne narzędzie do gwałcenia katolicyzmu, do wykonywania schizmatyckich zachcianek cesarzy. I gdyby po jego śmierci umiał był rząd moskiewski podobnych mu znaleść ludzi i na czoło duchowieństwa i tego kolegium postawić, ostatnie tchnienia katolicyzm dzisiaj w Krajach Zabranych byłby wydawał. — Ustanowienie tego kolegium jest to pierwszy zamach na Kościół łacińskiego obrządku.

Rządy zatém Alexandra, które wywołały podobne instytucye i zerwały związek katolików z głową Kościoła, a tak piętnem schizmy ich naznaczyły, nie były tak świetne dla Kościoła, jak to wielu utrzymywać się nie waha. Walka skryta, podziemna, trwała nieprzerwanie a tym groźniejsza, że uderzyła w podstawy Kościoła.

Do otwartéj a zajadłéj walki z Kościołem występuje schizma znowu za panowania Mikołaja, a parta naprzód jego żelazną dłonią, wspierana przez wszechwładne rozrządzenia, i przemocą oręża rozparła się we wszystkich dzielnicach dawnéj Polski. Ten pozór nawet swobody i wolności, jakiego zażywał Katolicyzm za rządów swoich poprzednich cesarzy znikł, a schizma pastwi się okrutnie nad Kościołem katolickim. W całéj historyi nie znajdziemy podobnego zjawiska. Tylko dzieje męczeństwa pierwszych chrześcijan są wiernem odbiciem tego krwawego obrazu, jaki nam rządy Mikołaju przedstawiają.

Marzeniem tego despoty było zaprowadzić w całém państwie jedność religijną, polityczną i narodową. Do tego celu dążył przez 30 lat swych rządów. Panowanie jego żadnego innego nie ma zadania. Aby dojść do tego, odkopiował w najdrobniejszych odcieniach plan Katarzyny. Do ostateczności posunął wszystkie sposoby i środki przez nią wskazane. Niczego nie zaniechał, wszystko czynił co tylko mógł, wydawał ukazy drakońskie, by okuć Kościoł katolicki w kajdany niewoli, używał postępu, by go oszukiwać, a w potrzebie najokrutniejsze wzniecał prześladowanie.

Pisarze moskiewscy i przyjaciele caratu bronią Mikołaja, że polskie powstanie w roku 1830 dało powód do tego ucisku, do tych gwałtownych środków,

przedsięwziętych przeciw poźniejszym nużliwym buntom! Jakżeż, mieli Polacy przez to, że oręż podnieśli przeciw Moskwie stracić prawo do zagwarantowanych uroczyście praw, do bytu narodowego? miałżeż Kościół katolicki stracić przez to prawo bytu, a sumienia wiernych wolność wyznania? Car Mikołaj jak jego poprzednicy, zaręczył utrzymanie i swobodę wiary katolickiéj w Polsce, a nawet po zgnieceniu powstania wydał statut organiczny, gdzie zaręczał, że religia wyznawana przez poddanych polskich, będzie jego opieką i troskliwością zasłoniona. Car zatém sam ani chwili nie wątpił, aby go powstanie miało upoważniać do takich zamachów. A potém jest to fałsz historyczny, Mikołaj bowiem, jak tylko wstąpił na tron, tak zaraz wojnę na zabój wydał Kościołowi. W roku 1828 obwieścił ukaz, obalający całą organizacyą Kościoła unickiego, a ukazem przeciw zakonom, zadał straszny cios Kościołowi łacińskiemu. W tém tyle tylko jest prawdy, że przed powstaniem potajemnie rozporządzenia, gwałcące wolność Kościoła wydawał, a po zgnieceniu powstania otwarcie z zamiarami swemi zgubnemi wystąpił. Powstanie polskie rozwiązało mu ręce, miał się czém bronić w obec oziębłego świata, gdyby go przed forum opinii publicznéj do odpowiedzialności zawezwano. W dziesięciu latach wydał około 40 ukazow przeciw Kościołowi, nie rachując w to wcale ministeryalnych instrukcyj, często tajnych, któremi obdarzał swych satrapów, aby im ułatwić i przyspieszyć tę piekielną robotę.

Nasamprzód wzięto się do unii. Kościół unicki podczas rządów Pawła i Alexandra wyleczył się cokolwiek z ran, zadanych przez barbarzyństwo Katarzyny. W granicach, jakie mu wskazano wzrósł, podniósł się siłą wnętrzną, wrodzoną katolicyzmowi. Wiele rodzin, które pierwéj gwałtem zostały do schizmy przymuszone, wróciło na łono Kościoła, kiedy im usunięto z nad głowy miecz Demoklesa. Zabiegliwe prace i gorliwości trzech biskupów unickich nie zostały bez owocu. Unia liczyła znowu w prowincyach zachodnich polskich do 3 milionów wiernych. Car Mikołaj zabrał się do zagłady tych drogich szczątek. Zaledwie na tron wstąpił, wydaje ukaz, którym zakazuje sprzedawać kupcom na Rusi książki katolickie do nabożeństwa dla unitów, a tylko schizmatyckie wciskać nakazuje pod surowemi karami. W dwa lata potém w roku 1828 obala jednym pociągiem pióra całą organizacyą Kościoła unickiego, którą cesarze Paweł i Alexander z papieżem ustanowili. Wszystko to wypływało z troskliwości jego o dobro i pożytek Kościoła unickiego Nowa organizacya wszechwładnego cesarza lepiéj odpowiadać miała potrzebom i fundamentalnym instytucyom unii! Tak te najgwałtownieysze i najsamowładniejsze zamachy przeciw katolicyzmowi krasi zawsze swoją gorliwością o pożytek prawdziwy Kościoła. Powtarza się to stale przy każdym ukazie dla zamydlenia ócz Europie i uśpienia opinii publicznéj.

Ukaz rzeczony ustanowił dla obrządku unickiego osobne kolegium na podobę synodu petersburgskiego. Za wiele bowiem jeszcze dobrego wpływu doznawał wydział unicki i zbyt samodzielny był w połączeniu z kolegium duchow. rzymskiém, że car się widział zmuszonym oderwać go, a wziąwszy sam w ręce jego ster, nie zostawić ani cieniu niezależności. Kolegium to miało rządzić Kościołem unickim, biskupami, kapłanami i strzedz, aby się ściśle trzymano ustaw synodu brzeskiego. Wiarę i obrzędy unitów chce cesarz troskliwy do dawnéj doprowadzić czystości, oczyścić ze wszystkich późniejszych naleciałości. Tym sposobem obalił car powagę synodu zamojskiego, zatwierdzonego przez papieża, który więcéj miał na celu ustalenie dogmatów, aniżeli reformę dyscypliny.

Zniósłszy dotychczasowe biskupstwa unickie ustanowił car tym samym ukazom dwie eparchie: białoruską w Połocku i litewską w Żyrowicach. Naczelnikom eparchii, którzy posłuszeństwo bez granic winni są dla kolegium podduł zakon Bazylianów i rozporządził, że odtąd kolegium mianować będzie przełożonych dla pojedyńczych klasztorów. Tak wciska car swoją rękę w samo serce unii i szuka skwapliwie, każdego tętna, któreby wolne objawiało życie, aby od jego woli zależało bicie tego serca i życie całego organizmu.

Powstanie w roku 1830 przeszkodziło wykonaniu tego ukazu. Za to po przytłumieniu powstania, odrzuciwszy car wszelkie względy, z natarczywością i i gorączkowym pospiechem wykonuje ukazy propagujące schizmę. Na gruzach dawnych biskupstw unickich wznosi biskupstwa schizmatyckie. W słynnym pielgrzymkami i odpustami klasztorze Poczajowskim osadza biskupa schizmatyckiego nowo utworzonéj diecezyi schizm. wołyńskiéj, obejmującéj granice dawnéj unickiéj diecezyi łuckiéj. Inne biskupstwo schizmatyckie ufundowano w Połocku i przydzielono doń dawną unicką diecezyą wileńską. Także biskupstwo włodzimierskie i brzeskie zamienione zostały na schizmatyckie. Niedługo potém zabrano się do zakonu unickiego. Zniesiono naprzód godność prowincyała Bazylianów, aby tak zerwać stósunki tego zakonu z zagranicą, kilka tygodni późniéj zamknięto nowicyaty i nowicyuszów rozproszono, aby klasztory nie odbierając sukursu nowych sił pomału zmarniały. Ponieważ jednak zadługo byłoby trwało to powolne konanie zakonu, skasowano go w kilka miesięcy późniéj zupełnie. Majątki klasztorne zabrano na rzecz skarbu lub je rozdano schizmatykom.

Nie koniec na tém; z kancelaryi cesarskiéj cały nawał ukazów przeciw unii wychodzi. Zakazano wszelkiéj wspólności nabożeństwa między unitami a łacinnikami, zamknięto szkoły i seminarya unickie, zniesiono akademią duchowną połocką, nakazano uczniom udawać się na nauki do akademii schizmatyckiéj w Petersburgu. Znoszą wielką liczbę parafii i kościołów, na mocy ukazu, stanowiącego ilość domów i mieszkańców potrzebną do utworzenia parafii. Zabierają kościoły pod pozorem, że przed unią brzeską były schizmatyckiemi. Gubernatorom zostaje przeczona władza nominowania proboszczy, aby ludzie bez wiary i moralności obejmowali zarząd parafii i według zamysłów rządu je prowadzili. Inny ukaz względem małżeństw mieszanych nakazuje dzieci zrodzone w małżeństwach zawartych pomiędzy katolikami a prawosławnymi, wychowywać w religii prawosławnéj. Na domiar tego wszystkiego przydzielono kolegium unickie do synodu petersburgskiego.

Kościół unicki stracił przez ostatni akt nawet formalnie cechę katolicyzmu. Poddany zarządowi schizmy, oderwany od Kościoła powszechnego musiał w schizmie się pogrążyć. Tak prowadzi car umiejętną ręką dzieło zagłady unii. Osłabia ją naprzód przez wypędzenie zakonników, przez zepsucie księży, przez zabieranie kościołów, a nadaje po mału schizmatyckie formy i rządy, narzuca się sam jako papież i największéj zabójcze wydaje rozporządzenia. Jeszcze jednego brakło ukazu, a byłaby znikła unia. Ale car chciał

pokazać światu, że unia dobrowolnie schizmę przyjęła, że nie było żadnego nacisku, żadnego gwałtu. Dla tego dobiera sobie ludzi, którzyby aktem publicznym odstępstwo od Kościoła katolickiego ogłosili. Do tak haniebnego czynu znalazł Car człowieka w osobie Józefa Siemaszki, sufragana metropolity ostatniego ks. Bułhaka. Siemaszko zostawszy przełożonym w kolegium unickiém wcieloném do synodu, przybrał sobie do spisku przeciw unii godnych siebie ludzi sufraganów unickich ks. Łusińskiego i exbazylianina Antoniego. Na najwyższe godności, do konsystorza literackiego wynosi ludzi zepsutych, niemoralnych, bez sumienia i uczciwości i zaczyna po swojemu rządzić, czyli raczéj spustoszenie szerzyć w Kościele unickim. Odbiera księżom unickim dawne książki kościelne, mszały, brewiarze, enkologi a zastępuje je książkami schizmatyckiemi drukowanemi w Moskwie. Na jego roskaz zniesiono po kościołach boczne ołtarze, zostawiając tak jak u schizmatyków tylko główne, aby nie można było odprawiać razem kilka mszy ś. Wyrzucono organy, a wstawiono carskie wrota, zabroniono dzwonić podczas mszy, zakazano mszy cichych, litanii, śpiewów, klęczenia, różańców, procesyi mianowicie na Boże Ciało, zakazano kazań i nauk. I aby zewnętrznie wszystko było podobnie jak u schizmatyków i lud przyzwyczaić do téj jedności w zawnętrzności, porozsyłano po kościołach unickich kielichy, cymborya, aparaty takie same, jak w cerkwiach schizmatyckich. Działo się to wszystko w pierwszych trzech latach po powstaniu w r. 1832, 33 i 34.

Mniemał rząd i apostaci, że po tych środkach i ukazach, które Kościół unicki wszelkiéj pozbawiły siły, cechę katolicyzmu zupełnie zatarły, można zadać unii cios ostatni. Grubo się mylili. Między duchowieństwem i wiernymi dużo było oporu przeciw nowym urządzeniom i gwałtownym zmianom. Co chwila dochodziły do cara, do kolegium protesta i skargi że to zapewne bez ich wiedzy czynownicy samowolnie Kościół uciskają. Szydzono sobie z próźb i łez tych nieszczęśliwych. Szlachta proszona od ludu, który wiernym chciał pozostać wierze ojców, słała adresa i przełożenia do cara. Na to car odpowiadał wzgardą i gwałtem, zakazując szlachcie mieszać się w sprawy religii unickiéj.

Siemaszko wysyła pomiędzy duchowieństwo akt odstępstwa od papieża a połączenia się z kościołem schizmatyckim. Księża opieraią się temu. Użyto wtedy podstępu oszukaństwa, przekupstwa, groźb; a kiedy to wszystko nie jednego do odstępstwa nie zniewoliło, wzniecono najokropniejsze prześladownie księży. Knut, więzienie, Sybir czekały każdego, który niechciał swéj wiary odstąpić. Wywożono księży do najodleglejszych gubernii, obdzierano ich z godności kapłańskiéj, rozsyłano po klasztorach i najniższe posługi wykonywać kazano. Z saméj gubernii mohilewskiéj wysłano przeszło 160 księży na Sybir. Pomiędzy niemi idzie na wygnanie ojciec apostaty Siemaszko stary, 80 letni kapłan. Mimo tych bohaterskich wzorów i skorego męczeństwa dla wiary, wielu, bardzo wielu kapłanów nakłoniono w najrozmaitszy sposób do podpisania Aktu odstępstwa. Znalazło się tam przeszło 2000 podpisów kapłańskich.

Propagandę schizmatycką i pomiędzy ludem na gwałt szerzyć poczęto. Popi schizmatyccy jęli naprzód namawiać, a gdy namowy nie pomogły, użyto gwałtów i krzywd, a jeżeli gwałt nie pomógł, zabierało żołdactwo kościoły, wiernych bagnetami pędziło do cerkwi schyzmatyckich, a kto próg cerkwi przestąpił, i zapisany został na listę schizmatyków, już z objęć schizmy wydrzeć się nie zdołał. Krew lała się strumieniami ani wieku, ani płci nie szanowano. Trzeba było zostać albo schizmatykiem, albo iść na Sybir, albo umrzeć. Za Katarzyny wolno było przechodzić unitom na łaciński obrządek. Car Mikołaj nietylko wzbronił tego absolutnie, ale tych wszystkich, co dawniéj do Kościoła łacińskiego przeszli, do schizmy przymuszał. Straszne to były czasy. Serce drzy, myśli się plączą, krew stygnie w żyłach, czytając wszystkie szczegóły męczeństwa, jakie unici wycierpieli. To pastwienie się nad unitami trwało kilka lat. Znane jest światu z opowiadania do dzisiaj jeszcze żyjącéj Makryny Mieczysławskiéj, przełożonéj bazylianek mińskich. Wczasie tym kilka nowych wydano ukazów. W r. 1836 wyszedł ukaz barbarzyński, zakazujący księżom łacińskim udzielać sakramenta św. unitom, chociażby w gwałtownéj potrzebie. Zagrożono srogiemi karami katolikom, którzy się opierali słowem lub czynem wzrostów i prawosłowia. Inny ukaz dozwolił wszystkim sukcesorom tych, którzy pobożnością wiedzeni czynili zapisy i fundacye dla kościołów unickich i łacińskich zażądać restytucyi dóbr od rzeczonych kościołów, jeżeli przejdą do schizmy. Jakież to pole rozległe dla nowych gwałtów! Car podbechtuje wszelkie namiętności socyalne, byle tylko wiary katolickiéj się pozbyć. Obala wszelkie zasady moralności i uczciwości, byle tylko ruinę Kościoła sprowadzić. Jakie owoce tu misya piekielna wydała, pokazuje nam sprawozdanie ministra spraw wewnętrznych Bludowa. Na 1369 kościołów unickich zamieniono 886 na schizmatyckie cerkwie.

Ostatnia chwila rozwiązania téj krwawéj tragedyi się zbliża. W roku 1838 w jesieni zjeżdżają się w Połocku główni apostołowie schizmy, ks. Siemaszko i biskupi Lusiński, Orszański, Antoni Brzeski, aby ogłosić publicznie akt połączenia się z kościołem schizmatyckim. Chodziło jednak o to, aby wprzódy ująć sędziego metropolitę Bułhaka. Car obsypuje go naprzód chonorami i orderami, nasyła nań Siemaszkę z propozycyami odstępstwa od Kościoła katolickiego i przyrzeka mu w przyszłości jeszcze większe godności i zaszczyty. Starzec stojący u grobu, który bolał nad tém, co się działo w Kościele, ale niemiał odwagi wystąpić przeciw gospodarstwu cara i Siemaszki oburzył się na te szatańskie propozycye zaprzania się wiary i uroczyście oświadczył, że sprzeciwiać się i protestować będzie przeciwko odstępstwu. Car niemogąc skruszyć starca i przekupić orderami ucieka się do gwałtownych środków; nasyła nań w nocy ministra Bludowa, by napastując go niespodzianie groźbami zmusić do tak haniebnego czynu. Ale metropolita groźb się nie uląkł i stałym postanowieniu swemu pozostał. Wstrzymano się zatém z ogłoszeniem odstępstwa do lepszych czasów. Wnet też usunęła się ostatnia zawada. W kilka miesięcy umarł ks. Bułhak, znękany troskami lat ostatnich. Mikołaj wyprawił mu wspaniały pogrzeb schizmatycki, aby obałamucić lud i utwierdzić przekonanie, że biskup Bułhak, którego unici dla jego pobożności wysoko cenili, umarł jako schizmatyk. Po jego śmierci ogłoszono w Lutym r. 1839 akt synodalny odłączenia się od Kościoła rzymskiego a połączenia się z Kościołem narodowym. Akt ten podpisali trzéj biskupi i 21 prałatów. Oświadczając, że tylko w kościele wschodnim przechowały się nienaruszenie dogmatu, że unia została gwałtem narzucona przez Polaków, którzy prowincye ruskie od wspólnéj rosyjskiéj oderwali ojczyzny proszą cesarza, aby

raczył przyjąć unitów do kościoła prawosławnego. — Ileż w tém fałszu i kłamstwa! — Cesarz chcąc zachować jak najściśléj formy i siebie od wszelkich uchronić zarzutów i posądzeń odsyła tę sprawę do synodu. Synod zadekretował przyjęcie i cesarzowi otém sprawozdanie przesłał. Na tym dokumencie napisał car własnoręcznie. *„Składam Bogu dzięki i zatwierdzam.“* Na pamiątkę i uczczenie tego wielkiego zdarzenia rozkazał cesarz nieposiadający się w radości, że tak dobrze się ta sprawa udała, wybić medal na którym te słowa wyryto:

„Rozłączeni przez nienawiść w 1595, złączeni przez miłość w 1839 r.“

Tak dokonał się wiekopomny akt gwałtownego zgniecenia unii w dawnych krajach Polskich: na Litwie, z całéj Rusi podległéj carom moskiewskim tj. na Białéj Rusi, Podolu, Wołyniu i Ukrainie. Katarzyna rozpoczęła, Mikołaj dokonał to haniebne dzieło. Straty, jakich doznał przez to powszechny katolicki Kościół, w porównanie idą z stratami pierwszych wieków prześladowań chrześcijaństwa.

Na przestrzeni dawnéj Polski, podległéj dzisiaj carom Moskiewskim została jedyna diecezya unicka chełmska, rozciągająca się w Lubelskiém i Podlaskiém. Prześladowanie Katarzyny diecezyi chełmskiéj nie dosięgło, gdyż przy podziałach dostała się diecezya pod panowanie Austryi i Prus. Dopiero kongres wiedeński zamieścił ją w obrębie tak zwanego kongresowego królestwa Polskiego. I skąd to pochodzi, że Mikołaj cesarz, zamierzając znieść do szczętu unią a tak prowincye polskie ściśle z Moskwą połączyć oszczędzał diecezyą chełmską? Otóż zwrócił prawie wyłączną uwagą naprzód na kraje dawniéj zabrane. Nie chciał przez swoją propagandę wzburzenia wzniecić we wszystkich krajach polskich. Najważniejsza zaś rzecz, że na straży diecezyi czuwał gorliwy biskup Ciechanowski, który stał murem przeciwko wszelkim schizmatyckim zachciankom i wysoką powagą zasłaniał kościół chełmski od wszelkich zamachów. Dopiero kiedy na stolicę biskupią wstąpił ks. Felicyan Szumborski w roku 1836 i zdawał się być słabszym i mniéj skłonnym do oporu, poczęto i na kościół chełmski nacisk wywierać.

Gubernatorowie otrzymali polecenie zachęcać do schizmy. Z tego polecenia wywięzywał się gorliwie gubernator lubelski Albertów, nadokuczał dużo unitom i wiele pozakładał cerkwi. Z kancelaryi Szypowa dyrektora komisyi spraw wewnętrznych w Warszawie wychodzą co chwila rozporządzenia dla biskupa i diecezyi. Jednym biskup się opiera, drugie przyjmuje. Podług woli rządu przyjmuje biskup oficiała rządowi miłego ks. Chryniewickiego, który potém dużo złego nabroił, a przyjął za prowincyała Bazylianów przez rząd narzuconego ks. Bilewicza człowieka bez czci i wiary. Kiedy apostazya biskupów w krajach zabranych unią zgniotła zupełnie, przedsięwzięto także w diecezyi chełmskiéj silniejsze środki. I wymógł rząd, że zaprowadzono w katedrze chełmskiéj i po parafiach carskie wrota; utworzono szkółkę dla diaczków na sposób schizmatycki, i przysłano do niéj profesora schizmat. języka rosyjskiego, utrudniono nowicyaty bazyliańskie. Sprawy unickie w komisyi rządowéj spraw wewnętrznych odłączono od spraw Kościoła łacińskiego i osobny dla unickiego obrządku ustanowiono wydział. Wezwano biskupa, aby co rok kilku zdolniejszych alumnów z seminarym wysyłał na akademie duchowne schizmatyckie, aby oddał schizmatykom klasztor i kościół Bazylianów, gdzie się odbył synod zamojski. Biskup przestraszony nowemi co chwila wymaganiami, zgubnemi rozporządzeniami, znając los zabużańskich unitów, oparł się tym żądaniom i przez to zapęd schizmy powstrzymał. W roku 1841 pośliznęła się noga wiecznie dręczonemu biskupowi, poczynił na wielką radość schizmatyków a smutek wiernych swoich i kapłanów, niektóre zmiany w obrzędach Mszy świętych. Napomniony przez papieża przyznał się czcigodny pasterz w okolniku do błędu i rozporządzenia swoje uroczyście odwołał. Alokucya papieska dodała mu więcéj odwagi i siły, odtąd tym gorliwiéj obowiązku swego i prawowierności Kościoła swego pilnował, chociaż go do śmierci coraz nowemi żądaniami trapić nie przestano.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Rzym. 1. W dzień Wniebowstąpienia Ojciec św. był obecny na nabożeństwie w bazylice św. Jana Lateraneńskiego. Lud witał Papieża rozgłośnemi okrzykami.

W bazylice głowy św. apostołów Piotra i Pawła wystawione były w złocistych relikwiarzach w górnéj części gotyckiego baldachimu. Pod sklepieniem unosiła się chorągiew Jana III. przesłana Klemensowi X. Po skończoném nabożeństwie udzielił Ojciec św. z wielkiéj loży bazyliki Apostolskie Błogosławieństwo.

2. Bawi obecnie w Rzymie minister włoski Quintino Sella, p. Vigiliani, były prefekt neapolitański, i pani Ratazzi.

Rząd Stolicy św. po ojcowsku i wspaniałomyślnie pozwala im przebywać spokojnie we Wieczném Mieście.

3. Na ostatnim konsystorzu z dnia 14 Maja poruszono także, jak z pewnego źródła zapewniają, sprawę kardynała Andrea, jak sobie względem niego postępować i jakich przeciwko niemu wypada użyć środków. Wiadomo bowiem, że kardynał Andrea w ostatnich czasach kilka gorszących listów napisał do Stolicy św. i św. kolegium: Ojciec św. przedłożył to pytanie, jak sobie względem niego postępować, zgromadzonym kardynałom krótko, nim opuścił salę o godzinie 11. Rozpoczęły się następnie debaty w św. kolegium, które przeciągnęły się do godziny 3 z południa.

Większość głosów była za tém, by w téj mierze *status quo* zachować, i zdaje się, że i Ojciec św. do tego się przyłączy zdania.

4. Przybyło niedawno sześciu biskupów do Rzymu, którzy wypędzeni przez rząd piemoncki ze swych diecezyi przez pewien czas zostawali w Neapolu, lecz w końcu i to miasto opuścić zostali zmuszeni, uciekając się pod opiekę Stolicy św.

5. Wojska francuskie, które pozostały w Rzymie, mają i nadal tamże załogować; oficerowie powynajmowali już pomieszkania na rok jeden.

6. Dziwny wydarzył się niedawno temu we Wieczném mieście wypadek. Złoczyńca jeden, który miał być stracony dnia 23 Maja, prosił, by karę śmierci odroczono do 1 Czerwca, ażby się skończyło nabożeństwo majowe. Nie zważano na to, uważając prośbę tę za prosty jedynie wybieg. Zbrodniarz stanął więc na rusztowaniu w oznaczonym dniu, a gdy już położył głowę na gilotynę, wołał ze wszystkich sił: *Viva la Madonna.* Już spadało zabójcze żelazo, gdy nagle o stopę nad głową zatrzymuje się i nie dotyka zbrodniarza. Na ten widok ze wszystkich stron ozwały się okrzyki śród ludu: *Gratia, Gratia* i zbrodniarz został uwolniony. —

Polska. 1. Z Wołynia, 15 Maja. Piszą do *Czasu:* Kijowski jenerał gubernator rozesłał telegrafem do władz policyjnych rozkaz, aby odprawiono po wszystkich prawosławnych cerkwiach dziękczynnabożeństwo, za ocalenie życia cara. Natychmiast więc zarządzono nabożeństwo, na które wezwano wojsko kwaterujące, tudzież włościan, których prowadzono dla reprezentowania „narodu.“ W tymże rozkazie telegraficznym dodano, że katolicy otrzymają ten rozkaz właściwą drogą później.

Od dawna istnieje rozporządzenie rządowe, że we wszystkie carskie święta, które tu nazywają dniami „tabelnemi,“ nie może być żadnego nabożeństwa żałobnego a nawet pogrzebu. W jednem z miasteczek wołyńskich zdarzyło się, że przed kilku dniami zmarła jedna wdowa, któréj zwłoki sprowadzono do kościoła, i kiedy na drugi dzień zabierano się do pogrzebu, policya, nie zawiadomiwszy wcześnie proboszcza katolickiego o brzmieniu depeszy telegraficznéj, zabroniła w ten dzień pochować zmarłéj.

Zamknięto więc kościół ze stojącemi w nim zwłokami zmarłéj, i pogrzeb odłożono aż do dnia następnego.

W témże miasteczku cerkiew prawosławna znajduje się w pobliżu katolickiego cmentarza, na którym zbudowana kaplica; że zaś w cerkwi znajduje się jeden z dzwonów, niemiły dźwięk przez jakieś uszkodzenie wydający, policmajster tego miasteczka, zawoławszy do siebie dziadka kościelnego, zaproponował mu, aby zdjął jeden z dzwonów przy kaplicy katolickiéj będących, którego dźwięk podobał się muzykalnemu uchu policmajstra, i zamienił na dzwonek zepsuty cerkiewny, zaleciwszy mu przytém najściślejszą tajemnicę. Nie przystał na to dziadek mimo pogróżek policmajstra. Dzwonek przy kaplicy dotąd zostaje. Lecz spodziewać się należy, że kiedy nie udało się sekretnie, to może późniéj policmajster znajdzie powód do téj nabożnéj facyendy.

W poprzednim liście pisałem o prawosławnych misyonarzach nawracających katolików włościan na prawosławie. Jednym z najgorliwszych jest w powiecie dubieckim mirowy pośrednik Troickoj, który jeszcze daléj gorliwość swoją posuwa, bo chce zabierać w moskiewskie posiadanie i katolickie cmentarze. W miasteczku Kozinie, w którém dawniéj istniał klasztor OO. Dominikanów zabrany na cerkiew, a ich parafia do innéj przyłączoną została, znajduje się cmentarz katolicki. Otóż Troickoj zwołał kozińskie gromady, z których wielu było dawniéj katolikami, i zaproponował im zajęcie w posiadanie katolickiego cmentarza; posłano nawet po popa, aby go poświęcił. Lecz gromady sprzeciwiły się temu, oświadczając, że choć oni dziś należą do prawosławia, lecz pamiętają dobrze, ich ojcowie byli katolicy, którzy dziś są już w wyższéj jak ziemska mocy; należy więc zwłoki ich zostawić w pokoju. Pop nawet nie chciał się zgodzić na święcenie katolickiego cmentarza.

Wydano znowu rozkaz obierania broni, któréj u szlachty nie było wcale, bo ją dawno zabrano. Pozostawiono ją tylko u niektórych urzędników, i to prawosławnych lub protestantów, a to za osobnym biletem na każdą sztukę broni wydanym od gubernatorów. Otóż niniejszy rozkaz brzmi, aby wszystkim bez wyjątku broń była odebraną, oprócz wojskowych, którym jedynym tylko pozwolono trzymać broń cywilną.

Zapowiadano nam jakieś łaski carskie z powodu srebrnego wesela cara; lecz dotąd o żadnych zmianach i łaskach nie słychać. Wybrani po dwóch z każdéj gubernii obywatele powołani na ten dzień do Petersburga dotąd nie powracają, nawet dzienniki milczą o téj uroczystości, która miała być bardzo świetnie obchodzoną.

Katków zawsze w rebellii przeciw rządowi; po 25 rubli płaci a nietylko ostrzeżenia za naganę ministrów nie wydrukował, lecz już nawet dostał drugie ostrzeżenie. Zdawało mu się, że jest bohaterem Moskwy za swoje Polakożerstwo, że ono stanowi jego najwyższą zasługę dla caratu i państwa. Tymczasem upomnienia, jakie odbiera, nie okazują nawet uznania przez rząd tych jego zasług. Ostatecznie więc pobity własną bronią, a inne dzienniki cieszą się z tego poniżenia współzawodnika.

Dzienniki moskiewskie nie mogą sobie dać rady z osobistością Korokozowa; a kiedy im się nie udało zrobić go Polakiem, ani dowieść, że przedsięwziął zabójstwo z insynuacyi polskiéj, wypierają się tego, że Korokozów Moskal rodowity, i robią go Tatarem. Mimo to jednak zaprzeczyć temu nie zdołają, że rodzony stryj zabójcy jest marszałkiem gubernii saratowskiéj.

Dóbr wystawionych na sprzedaż w naszych prowincyach nie nabywają Moskale, mimo zachęceń przez rząd wymyślanych. Teraz znowu dziennikarze poddają rządowi myśl, aby zabronił Polakom zajmować się zarządem dóbr polskich; radziby zastąpić rządzców Moskalami. Doradzają także rządowi, aby wszystkie obrządki w Kościele katolickim kazał dopełniać w moskiewskim języku. Nawet mszę świętą chcą mieć na moskiewską mowę przełożoną; a zbliżywszy tym sposobem i upodobniwszy co do języka oba obrządki, powiedzą potém, że, gdy kapłani polscy nie dobrze władają moskiewskim językiem, zastąpić ich należy popami prawosławnymi. Tym sposobem zrobią unią nie katolicką ale prawosławną.

Z dawniejszych wiadomości, które was dochodziły, wiecie już o tłómaczeniu na język rosyjski katechizmu rzymsko-katolickiego, i to za zezwoleniem naszego biskupa, który, nie mogąc się oprzeć naleganiom rządu, a może w obawie skutków oporu, na to zezwolił. Otóż teraz rząd tutajszy idzie daléj, bo zażądał, aby język moskiewski zaprowadzony został w wykładzie wszystkich nauk w seminaryum rzymsko-katolickiém. I znowu biskup opierał się temu, ile tylko było w jego mocy, ale nic nie pomogło. Rząd wprowadził Moskalów na profesorów seminaryum katolickiego, i ci już zaczęli wykładać nauki dla alumnów w Żytomierzu, a jak mi mówiono, że i w Kamieńcu. Nawet naukę teologii rząd wymaga,ażeby wykładano po moskiewsku; że zaś w kościele katolickim nie było dotąd dzieł pisanych w kaztennym języku, zalecono przeto, aby co do tego przedmiotu posługiwać do dalszego rozporządzenia dziełami prawosławnéj cerkwi. — To już widoczny plan zamalgamowania z schizmą obrządku katolickiego. W historyi tak świeckiéj jak i kościelnéj przepisują używać dzieł moskiewskich historyków, którzy, wiadomo światu, jak fałszują historyą i przekręcają fakta. Młodzież więc nasza duchowna wystawiona jest przez to na najgorsze skutki, bo obałamucenie młodych umysłów i zamącenie prawdy, z którego tylko zdolniejsi z trudnością wybrnąć będą mogli, ci właśnie, którzy miłują naukę i sami pracują nad sobą, aby odpowiedzieć powołaniu i wywikłać się z ogromnéj sieci błędów, któremi ich otoczono.

W miasteczku Gródku na Podolu zabrano kościół katolicki fundacyi jenerała Geismara, który był katolikiem. Kościół ten po wypędzeniu z klasztoru Sióstr Miłosierdzia miał pozostawionego jednego tylko kapelana; lecz i tego wypędzono, a kościół zapieczętowano. Jenerałowa Geismarowa, choć sama protestantka, zaskarżyła do cara taką samowolę rządu, i postawiła żądanie, aby, gdy mąż jéj dla zyskania pozwolenia na wybudowanie katolickiego kościoła zbudował w témże miasteczku kosztowną prawosławną cerkiew i to pozwolenie przez poprzedniego monarchę było mu udzieloném, żąda więc, odwołując się do zasług męża swego, aby kościół ten, w którym nawet zwłoki fundatora spoczywają, był powrócony katolickiemu wyznaniu. Niewiadomo, jaki będzie skutek téj prośby popieranéj wysokiemi związkami zacnéj jenerałowéj Geismarowéj.

Wczoraj dopiero nadeszło rozporządzenie rządu, aby w kościołach katolickich odprawić dziękczynne nabożeństwo za ocalenie życia cara. Dziś zaś w niektórych parafiach wołyńskiéj diecezyi, do których rozkaz ten spiesznież dojść mógł, takowe nabożeństwo odprawioném zostało.

Jest projekt rządowy, aby połączyć diecezye łucko-żytymierską i kamieniecką, i zamiast dwóch biskupów ustanowić tylko jednego.

2. *Czas* dowiaduje się, że dnia 28 Maja uwięziono w Warszawie księdza kanonika Domagalskiego, który ostatecznie przeznaczony był z ramienia arcybiskupa Felińskiego na urząd administratora diecezyi warszawskiéj.

Dawniéj już podobno pokilkakrotnie powoływano ks. Domagalskiego na śledztwo do cytadeli, gdzie znany z nieludzkiego postępowania pułkownik Tuchołko badał go przydłużéj niewiadomo o co; obecnie zaś zjawił się dnia 28 zm. rano około 9téj oficer w mieszkaniu czcigodnego prałata z rozkazem natychmiastowego stawienia się przed Tuchołką. Ponieważ ks. Domagalski właśnie mszą odprawiał w téj porze, przeto oficer pospieszył za nim do kościoła i zaledwie powracającemu od ołtarza oznajmił o rozkazie, zabrał z sobą i zawiózł do kancelaryi Tuchołki, a ztamtąd do cytadeli, gdzie uwięziono sędziwego kapłana.

Diecezya chełmińska. Dnia 14 Maja *Stowarzyszenie Piusa* istniejące w Toruniu, obchodziło uroczystość urodzin Ojca św. Piusa IX. O godzinie 9½ rozpoczęło się nabożeństwo w kościele św. Jana. Członkowie Towarzystwa, których obecnie jest już blisko 200, zebrali się licznie na nabożeństwo, oprócz tego wielka liczba mieszczan. Wieczorem odbyło się posiedzenie w lokalu Towarzystwa. Popiersie Piusa IX. przystrojone było ozdobnie w kwiaty i girlandy. Gdy prezydujący przemówił kilka wymownych i gorących słów do zebranych, na całéj sali odezwały się okrzyki: Niech żyje Pius IX.! Uroczystość odbyła się we wzorowym porządku i miłą bezwątpienia pozostanie pamiątką w umysłach tych wszystkich, którzy w niéj brali udział.

Rumunia. Na miejsce księcia Kuzy, który ustąpić musiał, plebiscyt jednogłośnie obrał na tron zjednoczonych księstw ks. Hohenzollern, który jako Karól I. objął już panowanie. Już od lat kilku Rumunia stała się igrzyskiem bezustannych przewrotów politycznych, które i na religijne usposobienie narodu wołoskiego przeważny wpływ wywarły.

Ludność cała połączonych księstw wynosi 3½ miliona. Jest pochodzenia łacińskiego. Mają to być potomkowie owych rzymskich kolonistów, których Trajan przysłał w okolice naddunajskie zamieszkałe przez Daków. Teraz Rumunów nie tylko w Mołdo-Wołoszy, ale i w Austryi, Turcyi i Rosyi wiele można napotkać.

Przeważna część ludności księstw naddunajskich należy do prawosławia. Liczba katolików łac. obrządku, wynosi jedynie 125,000. Dwie są metropolie dla schizmatyków, w Bukareszcie i w Jassach. Oprócz tego są sufraganie prawosławne w Buseo, Rymnik, Argis, Romano i Nouch. Aż do najnowszych czasów uznawała Rumunia zwierzchnictwo patryarchy carogrodzkiego, lubo władza jego więcéj była pozorną niż rzeczywistą. Teraz duchowieństwo rumuńskie nie troszczy się wcale o patryarchę. Izby uchwaliły prawo, wedle którego książę panujący mianuje biskupów rumuńskich bez odwołania się do patryarchy carogrodzkiego. Tym sposobem na dniu 27 Maja minister spraw duchownych nadał biskupom oznaki ich godności, a książe udzielił im

pastorał. Przeciwko temu protestował patryarcha, lecz napróżno. Nakoniec zerwano zupełnie wszelkie stósunki z patryarchatem przez zaprowadzenie ślubów cywilnych i przez sekalaryzacyą dóbr klasztornych.

Palestyna. Donoszą z Jerozolimy, że w pobliżu od kościoła Grobu Chrystusowego znaleziono starożytny podziemny kościół. Jest to świątynia przez dawniejszych autorów zwykle nazwana *Maria Minor* z czasów Karola Wielkiego, z którym połączony był klasztor benedyktynek i gospoda dla pielgrzymów. Oddawna szukano téj świątyni, lecz napróżno. Dopiero w ostatnich czasach udało się p. Karolowi Guarnani, dyrektorowi francuskiéj poczty w Jerozolimie, po długich i usilonych szukaniach wynaleść miejsce kościoła. Jest to dość obszerna świątynia podzielona na 3 nawy, przedzielone filarami. W środkowéj nawie jest kopuła; pod nią widać ślady oratoriów dla zakonnic. Wszystko znajduje się w dobrym stanie; wielka jedynie ilość nagromadzonych gruzów zasypała kościół, i to główną było przyczyną, iż tak długo odkryć go nie można było. Dotychczas miejsce świątyni w najgłębszéj zachowane tajemnicy; wiadomo bowiem, jak potężny wpływ wywiera Moskwa i w ogóle schizma na stósunki jerozolimskie. Stąd słuszna powstała obawa, by schizmatycy jakichkolwiek pretensyi do odkrytéj świątyni nie rościli.

Włochy. 1. Z polecenia rządu zamknięto znów sześć seminaryów zostających po rozmaitych diecezyach włoskich.

2. Gdy rząd piemoncki zabrał dobra klasztorne uroczyście przyrzekał, że polepszy stanowisko świeckiego duchowieństwa. Cóż się jednak stało z tych obietnic? Oto teraz położenie kleru świeckiego jest najsmutniejsze i rzeczywiście pożałowania godne. Rząd do zarzędu duchownych funduszów mianował przeszło 4000 urzędników w całém królestwie. Utrzymanie ich pochłania prawie większą część dochodów; przyjąwszy bowiem, że każdy urzędnik w przecięciu pobiera rocznéj pensyi 1000 franków, wyniesie ogólna suma *cztery miliony franków* na koszta zarządu.

3. Wiadomo, że rząd piemoncki zakazuje, by do chorych nie niesiono Najśw. Sakramentu w uroczystéj procesyi, jak to w całych Włoszech jest zwyczaj. Niedawno temu ks. de Angelis kanonik katedralny w Akwili niedaleko Neapolu nie zważając na wszelkie przepisy rządu z największą uroczystością śród licznego udziału ludu zaniósł Najśw. Sakrament do chorego. Ledwie że wrócił do domu, odbiera zapozew od dyrektora policyi, by się natychmiast stawił. Gdy przybył, urzędnik obelżywemi słowy znieważa czcigodnego kapłana za jego przywiązanie do wiary i Kościoła i groźbami stara się zastraszyć. — Otóż próbka liberalizmu! —

Francya. *Monitor* ogłosił ciekawe sprawozdanie statystyczne ze względu na liczbę przypadków obłąkania we Francyi. Dokument ten wyświeca położenie i stan wszystkich podobnych zakładów publicznych i prywatnych i rozbiera szczegóły statystyczne.

Liczba zakładów przeznaczonych na pomieszczenie obłąkanych wynosi 99, które rozsiane są po rozmaitych punktach terytorium francuskiego. Z tych 57 jest publicznych, a 42 prywatnych. Liczba obłąkanych zostających w tych zakładach bezustannie się powiększa, począwszy od roku 1835, odkąd zaczęto data statystyczne w téj mierze zapisywać.

W roku 1835 liczono we Francyi 10,539 obłąkanych, teraz zaś liczba ich wzrosła niezmiernie, bo do 35,000.

Jakież są powody tak smutnego zjawiska? Sprawozdanie nie potrąca wprawdzie tego przedmiotu i nie stara się wyśledzić tego przyczyny. Wszakże nie gdzieindziéj tego szukać trzeba, jedno w postępie fałszywéj oświaty opartéj na ateizmie nowszéj filozofii, daléj w zbytkach rozpuście i rozwiozłości, nakoniec w straszliwych zawodach, jakich doświadczają często zbyt skwapliwie ubiegający się o dostatki i majątek. Iluż to jest, którzy, by się wzbogacić, puszczają się na hażardowne gry i wszystkich używają środków, by dopiąć swego celu; a skoro zamiar się nie uda, ogarnia ich wnet rozpacz i zwątpienie, którym nakoniec ulega i rozum. W zakładach obłąkanych jest bardzo wielu, którzy się za magnatów i milionerów uważają. W szaleństwie widzą to, do czego całe życie dążyli i co było głównym celem ich nierozsądnych mrzonek.

Ze względu na płeć żadnéj prawie nie ma różnicy, jedynie okoliczność, iż śród mężczyzn większa panuje śmiertość.

Szwajcarya. *Schlesisches Kirchenblatt* donosi: W roku 1863 powstało tu Towarzystwo krajowych misyi, które położyło sobie za cel, by katolikom rozproszonym po 1080 gminach protestanckich, (liczba ich ogólna w Szwajcaryi wynosi 47,000) zapewnić posługę duchowną. By każdemu wstęp do towarzystwa ułatwić, zniżono roczne składki na 20 centymów. Stowarzyszenie Piusa w r. 1864 dnia 11 Września w Mannedorfie założono stacyą, oddając ją pod zarząd jednego z duchownych w Zürich. Gmina ta liczy 150—160 dusz. Również założono stacyą misyjną w Gattikon, gdzie jest fabryka bawełny, w któréj 250 robotników katolików pracuje, i oddano ją pod zarząd profesora księdza z Baru (kanton Zug) Kapelania w Oberholz (kanton St. Gallen) otrzymała od Towarzystwa rocznéj zapomóżki 200 franków, by mogła osobnego duchownego utrzymać. Te sprowadzenia spowodowały biskupa w Chur, iż na rzecz Towarzystwa ogłosił kolektę, która przyniosła 5,600 franków. Stąd w roku 1865 na wiosnę w Horgen, wiosce położonéj nad jeziorem zürichskim, gdzie jest 300 katolików, założono stacyą misyjną, a w krótce ma tamże być utworzona osobna parafia i probostwo, biskup bazylejski również gorliwie zaczął popierać Towarzystwo. Za jego to staraniem dnia 10 Września 1865 założono stacyą misyjną w Birsfelde dla 700 katolików zamieszkałych w okolicznych wsiach, a we wsi Wytzen utworzono osobną parafią. W kantonie berneńskim wzrasta również Kościół katolicki. W Brienz, gdzie od czasów reformacyi nie odprawiało się wcale nabożeństwo katolickie, założono stacyą misyjną.

Prócz wydatków na te fundacye Towarzystwo z chwalebną oszczędnością uzbierało już 18,000 franków zakładowego funduszu. Największy brak czuć się daje jedynie duchownych, to kler szwajcarski wystawiony na ciągłe prześladowania, żyje w ubóstwie; mała też liczba garnie się do stanu duchownego. I tak roku zeszłego w czasie jubileuszu sam biskup diecezalny Mgr. Marilley, lubo sędziwy już wiekiem, dopomagał w słuchaniu spowiedzi jednemu ze swych duchownych, który obszerną zarządza parafią i lubo młody sam pracy wydołać nie mógł. Jedynie w kantonie fryburgskim liczba duchowieństwa coraz bardziéj się powiększa. Obecnie jest w seminarym diecezalném we Fryburgu 40 kleryków! —

Niemcy. — *Westphaelisches Kirchenblatt* pisze: Może to zainteresuje naszych czytelników, dowiedzieć się niektórych szczegółów o jedynym w Niemczech istniejącym klasztorze Trappistów, zachowujących najsurowszą regułę ze wszystkich zakonów. Klasztor ten leży w Eifel i nazywa się *Marienwald*. Jest to dawniejszy sekularyzowany w roku 1808 klasztor bernardyński, leżący w odludnéj i dzikiéj okolicy. Początkowo po sekularyzacyi zakupił go fabrykant jeden i przetworzył na fabrykę. Ponieważ jednak przedsiębiorstwo to nie wielkie przynosiło korzyści, rozkazał nakoniec właściciel, kościół i klasztor zniszczyć; przyczém tyle nieszczęść się wydarzyło, że nakoniec nikt nie chciał ręki swéj do dzieła zniszczenia przyłożyć. Tym sposobem pozostały szczątki dawnych budowli, sterczące śród dzikiéj i bezludnéj okolicy. Dopiero roku 1861 zakupili Trappisci z Oelenberga z pobliża od Strassburga opustoszały ten grunt. Pięciu lajków, śród których żadnego nie było księdza, osiedlili się na tém pustkowiu. Jeden z nich, brat Zacharyasz, zrobił wycieczkę do Berlina przez Drezdno do Monachium, by zbierać składki na nowopowstały klasztor. Tym sposobem wpłynęło na klasztor 1,100 talarów. Sumą tą dokazano wiele. Klasztor już bowiem z własnych utrzymuje się funduszów, liczy 26 zakonników zostających pod zarządem tytularnego wikaryusza, oprócz tego stał się prawdziwém dobrodziejstwem dla całéj okolicy. Gdzie dawniéj nic zgoła nie chciało rosnąć, udaje się teraz bardzo dobrze pszenica. Z właściwéj fabryki mają teraz zrobić młyn wedle najnowszéj konstrukcyi. Przytém pracują gorliwie zakonnicy nad tém, by podnieść z gruzów opustoszały kościół.

2. W Badenii podało 2612 mężatek i dziewic petycyą do W. księżnéj badeńskiéj, wyrażając prośbę, by księżna zawiadomiła o tém swego małżonka i pośrednictwem swém wyjednała, iżby cywilne małżeństwo w Badenii zostało zniesione, ponieważ wręcz sprzeciwia się religii, pobożności i zwyczajom dawnym.

Rosya. Korespondent z Petersburga pisze do *Journal de Bruxelles*: „Jest to, zdaje się, rzeczą niewątpliwą, iż złoczyńca, który się rzucił na życie cara, należy do sekty nihilistów, którzy dla tego się tak nazywają, ponieważ nie wierzą ani w Boga ani w nieśmiertelność duszy, nie przyjmują sakramentu małżeństwa etc. Są mieszkania osobne w Moskwie i w Petersburgu, gdzie młodzież obojéj płci, należąca do sekty, wspólnie przebywa, zawierając pomiędzy sobą *tymczasowe* małżeństwa. Nihiliści rekrutują się szczególnie z pomiędzy studentów uczęszczających na akademie i uniwersytet; mają osobne żurnale, przeglądy, gdzie rozpowszechniają swą naukę. Główném ogniskiem nihilizmu są wszechnice. Profesorowie przejęci zasadami Hegla pierwszy początek dali do powstania nihilizmu, lubo późniéj uczniowie prześcignęli w naukach destruktywnych swych mistrzów i daléj zaszli w logicznym rozwoju, aniżeli się spodziewano. Obok propagandy zasad przez ogłaszanie tendencyjnych książek, nihiliści zajmują się także wiele wychowaniem młodzieży i dziatwy i starają się wpływ wywierać na niższe warstwy społeczeństwa. Dążą do tego, by zgubny wpływ swój szerzyć wszędzie po gimnazyach, szkołach i uniwersytetach.

Pierwszym skutkiem poszukiwań i śledztwa, na którego czele stoi Murawiew, jest złożenie teki ministerstwa oświecenia przez Gołownina. Jest to człowiek wszechstronnie wykształcony; przywiązany był przez długi czas do W. księcia Konstantego, który go bardzo poważał. Uchodzi za człowieka bez wszelkiéj religii; on to dozwolił, że w szkołach pod jego zostających kierownictwem zasady antireligijne się rozwijały. Zarzucają mu również, iż nie popiera centralizacyi, któréj najgorliwszym stronnikiem jest Katków, który pragnie wszystkie narodowości, języki, religie ściśle zjednoczyć i połączyć w jednę całość w rosyjskiém imperium. Ztąd Katków walczy zacięcie, by zniszczyć wszelki separatyzm, by zniwelować wszystko, by narzucić innym narodowość i język moskiewski, uważając we wszelkich zachciankach separatystycznych bunt i odstępstwo.

Jako federalista i jako zwolennik ateizmu uległ wreszcie Gołownin swym przeciwnikom. Ustąpienie jego nie wywołało żadnego smutku. Następcą jego jest Dimitr Tolstoj, prokurator św. Synodu. Ze względu na niego rozmaite można słyszeć zdania i sądy. Są, którzy sobie wiele obiecują po jego zdolnościach i nauce. Tymczasem w ogólności nie wiele używa on szacunku. Można sobie utworzyć o nim sąd pewny, przeczytawszy sobie jego dzieło ogłoszone w Paryżu 1863 u. p. Dentu pod tytułem: *Katolicyzm rzymski w Rosyi.* Po przeczytaniu téj broszury nie wiedzieć, czemu się wprzód należy dziwić, czy grubéj ignorancyi autora, czy też jego ślepéj nienawiści ku Kościołowi. Idea kościoła niezależnego od władzy świeckiéj i wolnego zdaje się nie może się pomieścić w głowie autora.

Zadaniem nowego ministra ma być reforma wychowania w Moskwie. Powiadają, że ma on pozostać także na dawnym swym urzędzie prokuratora Synodu. Ma walczyć przeciwko nihilistom w szkole i w życiu, ma się starać o utrwalenie prawosławia w sercu młodzieży. Katków zaręcza w tym względzie pomiędzy innemi, że nihilizm bardziéj się zakorzenił i utwierdził po seminaryach, niż na uniwersytetach. Za czasów Golownina ukazał się brak wielki profesorów, lubo ich powoływano zewsząd, nie pytając się bynajmniéj o ich religijne przekonanie. Cóż więc teraz począć, jeżeli tylko prawosławni mają być przypuszczani na urzęda profesorskie? Gdyby chciano to przeprowadzić, trzebaby liczbę zakładów przynajmniéj o dziewięć dziesiątych zmniejszyć. Otóż nowa próba, na którą cerkiew schizmatycka jest narażona. Mianowicie czuć się daje wielki brak księży. Mogą jeszcze ciekawe zajść szczegóły. Trzeba jednakże słuszność oddać p. Tolstoj, iż w seminaryach bardzo dobrego chwycił się środka. Zniósł bowiem wydział medycyny jako zupełnie zbyteczny i niepotrzebny, który dawniéj utworzono. Miasto tego zalecił w seminaryach naukę pedagogiczną. Nauka po seminaryach jest w stanie opłakania godnym; trzebaby ją nie częściowo, ale radykalnie zmienić.

Na teraz dosyć jeszcze, iż się przekonano o téj prawdzie, że duchowny ma być lekarzem nie ciała, ale duszy." —

Ameryka. 1. *Katolski posoł* podaje o Mormonach: sekta Mormonów istnieje głównie w krajach Północnéj Ameryki. Ich zwierzchnik, czyli, jako się nazywa, ich *„święty,"* Bikham Young, żyje we wielożeństwie i ma obecnie 223 dzieci. W Europie najwięcéj Mormonów jest w Szwecyi, prócz tego w Danii, Szkocyi, Norwegii, Szwajcaryi i w Niemczech. Francuzów dwóch tylko należy do sekty. —

2. Biskupstwo Portland założone dopiero w roku 1835 liczy już 45,000 katolików, ma 45 kościołów i kaplic, 29 zaś tylko pracowników we winnicy Pańskiéj. —

3. Państwo New-York liczy 11,717 szkół, do których uczęszcza 1,307,822 uczni począwszy od 7 do 21 roku życia. Z tém wszystkiém jest jeszcze 336,000 dzieci, które wcale do szkoły nie chodzą, a 25 szkół jest dla dzieci Indyan.

DOKUMENTA.

Sincero cordis impulsui parentes, laudabilique in Ecclesia vigenti consuetudini inhaerentes omnes trium rituum hujus provinciae Episcopi collectivas Sanctissimo Domino Nostro Pio Papae IX. exhibuimus preces, pro solemni canonizatione Beati Josaphat Archiepiscopi Polocensis et Martyris. Benigne, ut assolet, excipiens has nostras preces Sanctissimus Pater, nuper dedit ad Nos responsum, sub die 14 Decembro 1865, cujus tenorem Vobiscum, Venerabiles Fratres, hisce communicamus, probe noscentes, quam grato animo, quanto affectu et veneratione excipere soleatis omne verbum, quod ex ore communis nostri Patris et Pastoris Venerandissimi procedit.

„Venerabilibus Fratribus Francisco Xaverio Archiepiscopo Leopoliensi Latinorum, Spiridioni Archiepiscopo Leopoliensi et Camenesensi Ruthenorum, Gregorio Archiepiscopo Armeniorm, Josepho Episcopo Tarnoviensi latini ritus, Thomae Episcopo Premisliensi ritus graeco — catholici Ruthenorum, et Antonio Episcopo Premisliensi Latinorum — Leopolim."

PIUS PAPA IX.

Venerabiles Fratres, Salutem et Apostolicam Benedictionem!

Laetissimo quidem animo vestras observantissimas Litteras die 24 mensis Augusti hujus labentis anni datas nuper accepimus, quae non mediocrem Nobis attulerunt consolationem. Eisdem enim significatis, ingenti gaudio Vos cumulatos fuisse, Venerabiles Fratres, ubi primum novistis, a Nobis die 2 Maji vertentis anni in aede S. Athanasio Sacra vulgatum fuisse decretum de Canonizatione Beati Josaphat Antistitis Polocensis et martyris invicti, qui pro catholica fide ac religione strenue decertavit, et sanguine fuso mortem obiit. Atque etiam confirmatis, omnes Polonos, Ruthenos, et Armenios catholicos prae laetitia exsultasse, quandoquidem eumdem Beatum Josaphat veluti suum patronum peculiari pietate, et honore prosequi gloriantur. Dum vero ob hanc rem maximas agitis gratias enixis precibus postulatis, ut haecce solemnis Canonizatio in Vaticana Nostra Basilica ex more et consuetis caeremoniis celebretur.

Gratissimae Nobis fuerunt hujusmodi declarationes omni certe laude dignae, et iccirco non dubitamus, Venerabiles Fratres, quin omni studio vestrarum Dioecesium fideles excitare velitis ad collaticiam cogendam pecuniam, ut gravibus impendiis consuli possit, quae ad solemnem ejusdem Canonizationis celebritatem, peragendam omnino requiruntur. Pergite vero, Venerabiles Fratres, una Nobiscum, et cum Vestro Clero Populoque fideli ferventissimas orationes, et obsecrationes Deo indesinenter adhibere, ut Ecclesiam suam sanctam a tantis, quicus ubique affliciatur calamitatibus eripiat, et catholicos Polonos dira sane insectatione misere divexatos divina sua gratia adjuvet, et consoletur, omnesque Ecclesiae, et hujus Apostolicae Sedis inimicos humiliet, disperdat, illosque de impietatis via ad rectum justitiae salutisque tramitem reducat.

Hac autem occasione libentissime utimur, ut iterum testemur et confirmemus praecipuam Nostras in Vos benevolentiam. Cujus quoque pignus esse volumus Apostolicam Benedictionem, quam intimo cordis affectu Vobis ipsis Venerabiles Fratres, cunctisque Clericis Laicisque fidelibus cujusque vestrum curae commissis peramanter impertimus.

Datum Romae apud S. Petrum die 14 Decembris anno 1865.
Pontificatus Nostri Anno Vicesimo

PIUS PP. IX. m. p.

Aliunde notum Nobis est, Sanctitatem Suam in Votis habere, ut solemnitas Canonizationis Beati Josaphat anno proxime futuro 1867 in Vaticana Basilica, prout moris est, cum splendore celebretur. Necesse proinde omnino est, ut pecuniae Summa in sumtus solemnitatis hujus impendenda tempestive conferatur. Jam quidem in sequelam pastoralium Nostrarum Litterarum sub die 24 Augusti 1865 N. 58. Ord. publicatarum, in integra Nostra Archidioecesi collectae instituebantur, quarum resultatum alioquin per Currendam ad notitiam Vestram perferre jussimus. Collata quidem pecuniae Summa, habito respectu communis in provincia nostra hoc praesertim tempore penuriae, sat notabilis dici potest, et libenter occasione hac utimur, ad referendas gratias iis ex Vobis, qui et ipsi Larga obtulerunt dona, et parochianos suos ad munifice contibuendum promovere sciverunt. Attamen dubio caret Collectas has, utut haud exiguas, conjunctas etiam cum similibus in reliquis quoque Dioecesibus Galiciae collectis summis, licet hae ejusdem ac apud nos forent momenti, vix sufficere posse, ad notabiles expensas praefatae solemnitatis tegendas. Quum et ipse Sanctissimus Pater in Epistola Sua supraposita, Nobis injungat, ut omni studio fideles excitemus *ad collatitiam cogendam pecuniam, ut gravibus impediis consuli possit, quae ad solemnem ejusdem Canonizationis celebritatem peragendam omnino requiruntur"* — quum porro speremus anno praesenti communem, qua regio nostra premitur, inopiam Dei oppitulante gratia cessatarum esse, — comendamus Vobis Charissimi fratres, enixissime, ut tempore propitio, certe autem in Autumno anni prasentis, denuo collectas in suprafatum finem omni cum zelo et assiduitate fieri curetis, quatenus et his, qui prae egestate hucdum nihil vel parum contribuere potuerunt, opportuna praebatur occasio ad conferendum obolum suum, hocque modo vindicandi sibi meritum participationis in tam eximio ac pio opere.

Leopoli die 8 Martii 1866.

Nakładca i Redaktor X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Grodzisku.
W komisie Pawła Rhode w Lipsku.